Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"
Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe znoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"
Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.
Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 05 Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy, od wiersza 30 hal. za pierwszy raz, każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Mosse, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 111. Kraków, piątek 6 marca 1908 r. Rok XVI.

OD ADMINISTRACJI.

Wobec rozpoczynającego się miesiąca upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 koron, miesięcznie 2·70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 Kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymują za nadesłaniem 20 hal. na porto powieść „MAŁY GARNIZON", a nadto początek wychodzącej obecnie powieści W. Collinsa: „Widmo zbrodni".

Po wyborach.

Wybory do sejmu zostały ukończone. Reprezentacya kraju stanie za kilka tygodni do pracy, której owoców cały kraj niecierpliwie oczekiwać będzie. Jej zadanie będzie obecnie daleko trudniejszem i odpowiedzialniejszem, stworzyć ma bowiem podstawę do przyszłego rozwoju kraju, do rozwoju jego myśli politycznej i jego autonomji. Rozpoczynająca się więc kadencja sejmowa, aczkolwiek ma być krótką i poświęconą głównie tylko jednej sprawie-sprawie reformy wyborczej, posiada specyalnie doniosłe znaczenie dla kraju, a ukończone świeżo wybory pozwalają już snuć pewne wnioski co do przyszłej działalności nowego Sejmu.

Wybory odbywały się pod hasłem jak najszerszej reformy wyborczej. Stronnictwa demokratyczne wywiesiły nawet sztandar czteroprzymiotnikowego głosowania, zdaje się tylko w tym celu, by w drodze targu wymusić jak najwięcej. W rzeczywistości żadna z tych demokracyi nie życzy sobie równego głosowanie. Zbyt łatwo i wygodnie zdobywała dotąd mandaty miejskie, by chciała ryzykować swe silne stosunkowo stanowisko na rzecz nieobliczalnej i kosztownej walki wyborczej. Demokracje miejskie nie opierają się podstawami głęboko w masach, nie stworzyły prawie żadnej organizacji polit. w kraju, nie zdobyły sobie wpływów zwłaszcza na szerokie sfery chrześcijańskiego mieszczaństwa, w powszechnych więc wyborach nie mogłyby zatrzymać swego stanu posiadania, chyba przy pomocy rządu i po zyskiwanych coraz to nowemi koncesyami żydów.

Egoistyczno-partyjne więc względy nie pozwolą im na upieranie się przy czteroprzymiotnikowym głosowaniu. A idealnych pobudek płynących z programu i z przekonania nie szukać nam u demokracyi.

Inne stronnictwa ogłosiły się w czasie wyborów zwolennikami ogólnikowego rozszerzenia ordynacyi wyborczej. Ostrożność nie pozwoliła im przedstawić konkretnych projektów. Konserwatyści zdaje się, forsować będą projekt Bobrzyńskiego z pewnemi zmianami, ludowcy zaś bronić będą tylko dotychczasowego procentowego uposażenia wsi w mandaty, bez równości głosowania. Tylko Rusini wszystkich stronnictw zamierzają wytrwać przy czteroprzymiotnikowej reformie.

Chociaż jednak hasło reformy wyborczej w agitacji przedwyborczej tak ważną odgrywa rolę, same przecież wybory nie wykazały zapału ludności do tej sprawy. Ruch wiecowy był nikły, w niektórych miastach wcale go nawet nie było, udział wyborców w głosowaniu był mniejszy niż w latach poprzednich, wreszcie w całej akcji wyborczej czuć było jakąś apatję, ociężałość i nieufność. Średnie warstwy ludności zachowywały się obojętnie, uważając wynik wyborów za przesądzony. Ale tkwi w tej apatji jeszcze inny powód. Oto skutkiem skierowania przeważnej części woli, pracy i nadziei do wyborów parlamentarnych ludność w tej samej mierze odejmuje Sejmowi swe zaufanie, Powaga Sejmu maleje w jej oczach, natomiast wzrasta znaczenie parlamentu, skąd codziennie dochodzą odgłosy nowych wielkich myśli, projektów, reform. A więc i wzgląd na powagę Sejmu powinien oddziałać na nowo wybranych posłów, by przyspieszyli wprowadzenie reformy wyborczej sejmowej.

Wybijającą się na czoło cechą całej akcji wyborczej w miastach, była niewidziana dotąd przy wyborach zawisłość demokracyi od żydów. I to właściwie nawet nie od masy żydowskiej, ale co gorsze i szkodliwsze, od pewnych nielicznych jednostek i klik żydowskich. We Lwowie przeznaczono jeden mandat nie reprezentantowi żydów, ale wprost zięciowi potentata żydowskiego Horowitza — p. Löwensteinowi. Jest to mandat ad personam, przywilej, jakiego wiryliści nawet nie posiadają. Gdyby zapytano masy żydowskie o głos w sprawie nominacyi kandydata, ta z pewnością postawiłaby wroga polskości podobnie jak w Krakowie. Atoli woleli ci rzekomi demokraci zamianować posłem p. Löwensteina, który po ich myśli umie na zgromadzeniach wygłaszać narodowe frazesy. Za kilka zdań patryotyzmu płacą mu mandatem.

W Krakowie cały przebieg wyborów był wprost skandalicznym. Nawet nie usiłowano postawić kandydata polsko-żydowskiego, jakim chce być dr. Löwenstein. Wyszedł z urny żyd, zaciekły wróg naszych polskich interesów, wróg chrześcijańskiego mieszczaństwa, sojusznik socjalistów. Punkt ciężkości polityki miejskiej przeniósł się równocześnie z Kotłowa na Kazimierz. Zatracono wstyd i przyzwoitość, politykę miejską pchnięto przeciw chrześcijańskiemu mieszczaństwu.

Na prowincji nie było lepiej. W Podgórzu, w Bochni, Tarnowie, Przemyślu i tp. żydzi odegrali pierwszą rolę. Mieszczaństwo chrześcijańskie zostało zabukane, zepchnięte na plan ostatni. Wybrano też same prowincjonalne wielkości, wyrosłe na kahale, dygnitarzy miejskich z łaski propinatorów. Stan to tak smutny, tak sprzeczny ze zdrowym zmysłem politycznym i interesami mieszczaństwa, że żal bierze patrzeć na ten brak samoobrony wypieranego i wywłaszczanego z majątków i wpływów mieszczaństwa. Nasuwa się siłą rzeczy przekonanie o konieczności reakcyi. Czy długą na nią czekać będziemy?

Wywłaszczenie.

Niejasność par. 13.

Jak zaznaczają pisma poznańskie, w pruskich kołach parlamentarnych teraz dopiero zwrócono uwagę na niejasność prawa o wywłaszczeniu. Zachodzą wątpliwości co do brzmienia § 13. Podniesiono mianowicie sprawę 1) czy rządowi wolno wywłaszczyć 70.000 hektarów, a prócz tego nabywać z wolnej ręki majątki, o ile fundusz starczy, czy też 2) rząd ma prawo nabywać jedynie 70,000 hektarów bądź to z wolnej ręki, bądź przez wywłaszczenie.

Z jednej strony twierdzą, że rządowi przysługuje prawo środkami, które ustawa na to przeznaczyła, nabyć jedynie 70,000 hektarów, czy to z wolnej ręki, czy przez wywłaszczenie, z drugiej zaś strony podnoszą, że obszar 70.000 hektarów odnosi się jedynie do mającego być wywłaszczonym obszaru, gdy z wolnej ręki wolno rządowi nabywać tyle ziemi, na ile mu fundusz starczy.

Jak się zdaje, rząd pruski zamierza się trzymać tej drugiej interpretacji. Przemawia za tem fakt, iż już teraz z obozu hakatystycznego podnoszą się głosy, przedstawiające „korzyści", jakie odniosą Polacy, jeśli ziemię będą sprzedawać z wolnej ręki. Niewątpliwie komisja kolonizacyjna, będzie używać wszelkich środków, aby bez wywłaszczania nabywać majątki. Bo w ten sposób, nie wyczerpując 70,000 hektarów uchwalonych pod wywła-

szczenie, mogłaby jedynie groźbą zastosowania barbarzyńskiej ustawy, prowadzić swą akcję kolonizacyjną bez żadnego ograniczenia. To też prasa poznańska jednozgodnie nawołuje, aby nikt nie dał się steroryzować groźbą wywłaszczenia i nie sprzedawał ziemi dobrowolnie.

Głosowanie w Izbie panów.

Jak donoszą pisma niemieckie, znaczna liczba członków Izby panów wniosła protest do biura tejże izby, że fałszywie zapisano ich głosy. Protesty te, rzecz prosta, wyniku głosowania nie zmienią, są jednak bardzo charakterystyczne. Pośród izby panów panuje bowiem bardzo niemiłe rozczarowanie, że projekt rządowy przeszedł 32 głosami większości. Opozycja, która była dość pewną siebie, a nawet liczyła na zwycięstwo, sądziła, że w najgorszym razie o kilka tylko głosów chodzić będzie. Wielu z członków przy imiennem głosowaniu powiedziało „tak“, nie zdając sobie dobrze sprawy za czem głosują.

Wiadomość ta, jeżeli jest prawdziwa, dziwne rzuca światło na całe to głosowanie.

Radość socjalistów.

„Niech żyje wywłaszczenie“. Pod takim tytułem zamieszcza berliński „Vorwärts“ znamienny artykuł w którym zaznacza, że dzisiaj nikt nie ma prawa nazywać socjalistów stronnictwem przewrotu, ponieważ to do czego dążą, zniesienie własności prywatnej, wciągnięte zostało do konstytucji pruskiej,

„Socjalni demokraci — pisze — są jedynem stronnictwem, które godzić się mogło na zasadę zniesienia własności prywatnej przez władzę państwową, podczas gdy wszystkie inne, które za wywłaszczaniem głosowały musiały publicznie złamać podstawowe swe przekonania, Wszystko to co podnosiliśmy przeciwko wywłaszczeniu nie było skierowanem przeciwko zasadzie.“

A dalej tak mówi organ socjalistów:

„Nie możemy się uskarżać. Przeciwnicy nasi pracują w naszym interesie. Kartele i trusty stowarzyszają całe gałęzie produkcji, a coraz to więcej wielcy kapitaliści albo wielkie banki nadają kierunek produkcji. Tworzą więc formy, które potrzebujemy tylko zagarnąć, aby je w naszym duchu przetworzyć. Stowarzyszenie przez kartele i trusty jest stowarzyszeniem w kapitalistycznej formie, ponieważ mimo produkcji wszystkich, zyski ciągnie mała tylko liczba wybranych. Skoro jednak taki podział zysku stał się przeszkodą rozwoju kultury, skoro sprzeciwia się publicznemu dobru, skoro przeciwnym jest interesowi państwa — a tem jest interes szerokich mas ludności — natenczas podział taki usunąć możemy, możemy znieść własność prywatną, która jest przeszkodą do rozwoju kultury. Odpowiada to zupełnie, wedle świadectwa rządu, izby poselskiej i izby panów, duchowi konstytucji. Któżby chciał, kto może nazywać nas jeszcze stronnictwem przewrotu?

„Poseł polski ks. Stychel nazwał wprawdzie moralność hakatyzmu, moralnością bardyty. Ale to dowodzi tylko, że zasada wywłaszczania, jeżeli zastosowaną nie jest ogólnie i samowolnie z mądrości głupstwo, ze sprawiedliwości największą krzywdę robi. Nie zasada jest potępienia godną, ale jej stronnicze, nienawiścią kierowane zastosowanie. Władzy wywłaszczania nie można oddać w ręce despotycznemu, obcemu ludowi, junkierskiemu rządowi. Dobry jest tylko w rękach rządu wybranego przez lud, stojącego na usługach ludu. Aby zasada wywłaszczania błogosławione owoce przyniosła, potrzeba, by proletaryat zdobył sobie konieczna polityczną władzę. Niezupełne zastosowanie wywłaszczania potępiamy jak najostrzej. Ale z drogi, na którą wkroczono, cofnąć się już nie można. Potępiamy wywłaszczenie przez rząd pruski! Niech żyje wywłaszczenie wywłaszczających przez lud niemiecki!“

Magnaci, kapitaliści i junkrzy z pruskiej Izby panów mogą się cieszyć, że tak dogodzili socjalistom i że rzucone przez nich ziarno tak szybko zaczyna kiełkować...

Zjazd słowiański w Rosji.

Stał się fakt nadzwyczajny. Petersburskie „Now. Wremia“, które od szeregu lat nie wydało ani jednego numeru bez antipolskich wycieczek, teraz wreszcie pochwaliło Polaków! Zaszczytu tego dostąpili jednak nie nasi rodacy z pod zaboru rosyjskiego, lecz posłowie polscy w Wiedniu. Obawiamy się tylko, czy pochwała ta nie jest przedwczesną, „Now. Wrem“. chwali ich bowiem za to, że zgodzili się wziąść udział w dawno już zamierzonym i omawianym szeroko zjeździe wszechsłowiańskim w Rosji, do którego inicjatywę dał profesor Borzienko z Odessy. Dotychczas jednak o tem postanowieniu nic nie wiemy — i wiadomość „Now. Wrem“ potrzebuje jeszcze potwierdzenia. Niemniej jednakże sama sprawa zamierzonego zjazdu, jak i niezwykły ton, w jakim przemawia obecnie do „braci-Polaków“ ten najbardziej polakożerczy dotychczas organ, zasługują na uwagę.

Pochwaliwszy więc posłów polskich z Wiednia, za ich zgodę na udział w zjeździe i podkreśliwszy ten nowy pomyślny „krok“ „Now. Wremia“ omawia szczegółowo zadania i warunki przyszłego z zjazdu słowiańskiego. „Działacze słowiańscy — pisze — zdają sobie z tego sprawę doskonale, iż wyjaśnienie i załatwienie domowych sporów Słowian należy odroczyć do tej chwili, kiedy ogólno-plemienna świadomość głównego niebezpieczeństwa wygładzi ostre kanty wburzonych od wieków namiętności, kiedy przemożne domagania się rozsądku zagłuszą nadmierne pragnienia serc.

„Mając to na widoku komitet wiedeński, złożony z posłów słowiańskich, postawił za konieczny warunek urzeczywistnienia zjazdu słowiańskiego w Rosji — wykluczenie wszelkiej polityki na zjeździe. Z tem żądaniem ogromnej większości słowiańszczyzny muszą liczyć się i Polacy, pragnący wziąść udział w zjeździe.

„Po wykluczeniu polityki pozostaje jeszcze olbrzymie pole kultury, które obejmuje naukę, sztukę, wychowanie, oświatę, technikę, przemysł, handel wszelkiego rodzaju, sport i t. p.

„Główne zadania zjazdu wystąpują same na plan pierwszy. Przedewszystkiem należy wytworzyć organy świadomości ogólno-plemiennej. W naszych czasach, kiedy prowadzone są walki już nie między narodkami i nawet narodami, ale odbywa się rywalizacja ekonomiczna całych ras, należy z możliwą ścisłością podsumowywać zyski i straty sił plemiennych. Narody słowiańskie, nie wyłączając i największego z nich narodu rosyjskiego, są obecnie prześladowane ze wszystkich stron. Winny też one bardziej, niż ktokolwiekbądź inny, obliczyć rezultaty odwiecznej walki, obejrzeć się na zrobioną już drogę i pomyśleć o przyszłości.

„Kwestja miejsca, gdzie się ma odbyć zjazd najbliższy, nie została jeszcze zdecydowaną. Delegat klubu działaczów społecznych, wysłany do ziem słowiańskich, przywiózł stamtąd wiadomość, iż w formie przeciwwagi ofierze p. Borzenki w Rosji, powien mecenas czeski ofiarował dość znaczną sumę na urządzenie pierwszego zjazdu słowiańskiego w wieku XX w Pradze. Niewiadomo jeszcze, jak zachowają się wobec tego projektu posłowie słowiańscy. W Pradze w ciągu lata bieżącego odbędzie się jubileuszowa wystawa czesko-niemiecka. Organizatorowie jej nie uznali za możliwe pogodzić z nią nawet projektowanego tam zjazdu dziennikarzy słowiańskich z Austrji. Zjazd ten przenosi się dlatego teraz do Lublany, gdzie słoweńcy obchodzą pięćsetlecie swego działacza i tłumacza biblji, Primoža Trubara. Prawdopodobnie też dopiero po tej uro-

---

48) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

Świeża, wypoczęta, w czarnym paltocika skromnym i czarnej na głowie czapeczce bez woalki, wydała mu się jeszcze piękniejszą, niż dawniej.

— Jakże się pan miewa? — zapytała spokojnie, jak gdyby go nie widziała dopiero od wczoraj. — A pani de Fontenay? Jaki to traf, żeśmy się spotkali w tak odludnem miejscu? A może się pan zabłąkałeś i trzeba panu pokazać drogę?

— Dziękuję pani — odrzekł, przymuszając się do uśmiechu. — Znam bardzo dobrze te strony. Ale pani co tu porabiasz?

— Widzisz pan, że się przechadzam, co jest jednem z najważniejszych zajęć miss Griffith i mojem. Ale pan nie znasz miss Griffith... To bardzo zacna osoba, która uzbroiła się w cierpliwość, ażeby żyć ze mną... Muszę panu ją przedstawić... Miss Griffith... Mój kuzyn, hrabia Armand de Fontenay.

Olbrzymia angielka jasnowłosa skłoniła głowę i rzekła:

— O! ja już się dużo nasłuchałam o panu hrabim.

— Tak — dodała Łucya — mówiłam miss Griffith o panu...

— Dobrze czy źle? — zapytał Armand.

— E! i tak trochę i tak trochę... Nieprawdaż, Griffith?

— Więcej dobrze — oświadczyła panna do towarzystwa.

— O! — roześmiała się panna Andrimont — to przesadzałam.

Konie hrabiego, niecierpliwiąc się tak długiem staniem w miejscu, waliły kopytami w ziemię i rżały. Trzymane silną ręką, okrywały nozdrza pianą.

— Konie pańskie niecierpliwią się — rzekło dziewczę. — Daj im pan swobodę i do widzenia. Pani hrabinie serdeczne pozdrowienia.

Armand nie miał ochoty być posłusznym, lecz Łucya pożegnała go skinieniem i, ująwszy miss Griffith pod ramię, zapuściła się ścieżką w głąb lasku. Armand ścigał ją oczyma, poczem odjechał z sercem, przepełnionem miłością, która się w nim ocknęła w jednej chwili.

Od tego dnia znikły dlań złudzenia, zrozumiał, że Łucyę nie może kochać inaczej, niż kochał, i że wszelkie wysiłki będą daremne. Ugiął się pod fatalnem przeznaczeniem i nie starał się już walczyć.

Jednakże, gdy we dwa miesiące później panna Andrimont zapowiedziała wizytę swą w pałacu Fontenay'ów, Armand nie doznał, wcale wielkiej radości, lecz przeciwnie pewnego niezadowolenia i niepokoju.

Drażniła go myśl, że Łucyę zobaczą tam wszyscy, że skarby jej piękności, dotąd podziwiane tylko przez niego, zostaną sprofanowane przez zachwyt powszechny. Zazdrosny, byłby wolał, ażeby dziewczę pozostało w ukryciu.

Przyjął więc Łucyę z pewną chłodną szty wnością, która uspokoiła Minę zupełnie, i do Deaville, gdzie miano spędzić dwa miesiące, pojechał bez najmniejszego wzruszenia.

Od tego wieczora, kiedy panna Andrimont prowadziła z p. Cravantem rozmowę, która, z początku czcza, ożywiła się później tak bardzo i doprowadziła oboje młodych ludzi do pewnej poufałości, przez wspomnienia z miejsc, z okolic, dobrze im znanych, Armand uczuł się zaniepokojonym. Wprawdzie Pawła się nie lękał, gdyż znał jego lekkość i niestałość. Zbyt wiele zajmował się sobą ten piękny elegancik ażeby mógł pomyśleć o kobiecie poważnie. Czyż głowa jego maleńka, starannie ufryzowana, mogła w sobie mieścić gorące myśli, a serce, bijąc silniej, czyżby nie popsuło harmonii, tak pracowicie obmyślanej w jego ubiorze?

Nie, jego kuzyn nie powinien być niebezpiecznym. a jednakże uprzejmość barona nadskakiwanie niepokoiły go i gniewały. Zdawało się, że panna Andrimont, znajdowała złośliwą przyjemność w ośmielaniu barona, aby tem niepokoić Armanda. Gdy śmiała się z tego, co jej pan de Cravant opowiadał, wówczas głos jej był tak przejmujący, że drażnił nerwy hrabiego i sprawiał mu niewymowną przykrość. Zwykle oddalał się wtedy, aby nie uledz pokusie okazania złego humoru szorstkiemi słowami. Młodzi ludzie zaś, nie troszcząc się o nic i nie zauważywszy nawet jego odejścia, śmieli się dalej i rozmawiali. Pewnego dnia Armand, nie mogąc zapanować nad sobą, rzekł do Łucyi:

— Stanowczo wszyscy jesteśmy usunięci na ostatni plan, a Cravant został pani ulubieńcem.

— O! mój Boże, bynajmniej — odparło dziewczę. — Nie podoba mi się więcej od innych, ale jest wesół, poczciwy, i jestem z nim swobodną, przecieżeśmy rówieśnicy.

Armand skłonił się z uśmiechem:

— Slicznie dziękuję! Więc pani uważasz Firmont'a, Trésorier'a i mnie za starych patryarchów?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czystości, w której wezmą udział delegaci wszystkich narodów słowiańskich, będzie ostatecznie określone miejsce i czas zjazdu słowiańskiego.

Powyższe rzeczowe informacje o projektowanym zjeździe, „Now. Wrem.“ zaopatrzyło w komentarz, mający uzasadnić jego potrzebę, a zarazem ułatwić Polakom połknięcia haczyka „słowiańskiego“. Zadanie to okazało się zbyt trudnem dla organu, którego główną specjalnością jest szczucie na Polaków. To też posługuje się on argumentami, które graniczą z humorystyką.

„Now. Wrem.“ widzi dwa jednakowo groźne dla słowiańszczyzny niebezpieczeństwa: wywłaszczenie Polaków w Poznańskiem i... budowę kolei na Bałkanach przez Austrję! Jest to istotnie zdumiewające zestawienie. Gdybyżto w Poznańskiem, a nawet Królestwie Polskiem groziły Polakom tylko takie niebezpieczeństwa, jak... budowa kolei!

W dalszym ciągu swych uwag ogólnych „Now. Wrem.“ zaznacza mimochodem, iż „przedmiotem odwiecznego sporu polsko-rosyjskiego są nietyle interesy polskie w Warszawie i Krakowie, ile nieuzasadnione przez historję pretensje szowinistów polskich do Wilna, Kijowa i Lwowa.

Powyższy kwiatek z niwy uczuć „bratnich“ „Now. Wrem“ jest bardzo wymowny. We Lwowie Rosjan i Rusinów, razem wziętych, jest mniej, niż Niemców w Petersburgu, a tymczasem, według organu petersburskiego, to tylko „szowiniści polscy“ mają pretensje do Lwowa. O Wilnie i Kijowie nie ma co nawet mówić. „Szowiniści polscy“ domagają się jedynie, by zamieszkałym tam Polakom wolno było tylko żyć spokojnie i rozwijać swoją kulturę. Skoro zaś „Now. Wrem.“ żądanie to uważa za „nadmierną pretensję“, przeto widocznie pragnęłoby w najtajniejszym zakamarku swego serca zastosować do Polaków na Litwie i Rusi politykę ks. Bülowa.

Przechodząc do samego zjazdu należy zapytać, czy jest możliwe zupełne wykluczenie polityki z jego programu.

Przy dotykaniu takich spraw, jak kultura, oświata i t. p. musiałyby się otworzyć rany polsko-rosyjskich stosunków. Nie tylko Polacy ale i inni słowianie Austrji, nad „uciskiem“ których przez Niemców ronią krokodyle łzy „słowianofile“ z obozu „Now. Wrem.“, mogliby rosyjsko-urzędowych organizatorów zjazdu postawić w bardzo kłopotliwe położenie. Jeśli patrzą nieco dalej w przyszłość musieliby zapytać: czy po to chcecie „opiekować się“ nami, aby zamknąć naszą „Macierz“ i nasze instytucje kulturalne, jak je zamknęliście w Królestwie Polskiem?

Żadne wykręty nie zmienią faktu, że zjazd słowiański, urządzony pod egidą tego rodzaju „słowianofilów“, którzy propagują najbezwzględniejsze tępienie kultury drugiego narodu słowiańskiego, jest nonsensem, jest zaprzeczeniem jego zasadniczej idei.

Kontrrewolucja w Portugalii.

Bezpośrednio po zamordowaniu króla portugalskiego i następcy tronu obiegały prasę europejską pogłoski, jakoby w Lizbonie zanosiło się na przeciwrewolucyę, w celu przywrócenia dyktatury Jana Franca. Obecnie korespondent lizboński berlińskiego „Lokal Anzeigera“ potwierdza podłekąd autentyczność tej pogłoski. „Przeciwrewolucjonistom nie chodziło wprawdzie mówi on, o powrót dymisjowanego Franca do kraju, ale o zaprowadzenie dyktatury wojskowej dla stłumienia ruchu republikańsko rewolucyjnego.“

Z kroków i rozporządzeń rządu portugalskiego wynika, że nie miał on nic wspólnego z tą reakcyjną robotą, która jest dziełem kamaryli dworskiej. Sam Manuel II ma podobno silne postanowienie rządzić liberalnie i nie myśli bynajmniej popierać żywiołów reakcji. Skoro tylko do wiedział się o sprzysiężeniu, natychmiast zwołał swoich ministrów i polecił im stłumić w zarodku uplanowaną przeciwrewolucyę. Bez hałasu zaalarmowano garnizon lizboński i rozkazano okrętom wojennym przez całą noc palić pod kotłami. Patrole i straże podwojono, redakcje dzienników powierzono pieczy gwardji municypalnej, a dla wzmocnienia warty pałacowej wysłano 50 kawalerzystów z wyraźnem poleceniem użycia broni w razie najmniejszych rozruchów. ąaly Spiskowcy jednak, którzy naprożno usiło wali zjednać sobie armję, zaniechali w ostatniej chwili wszelkich gwałtów i poprzestali na spokojnej demonstracyi przed redakcyą republikańskiego pisma „O Mundo“. shrdlucmfwypsh

Mimo to, jak donosi korespondent „Lokal Anzeigera“, panuje w stolicy, szczególnie zaś w sferach handlowych, niepokój nerwowy. Ludziom się zdaje, że ziemia drży, i że lada chwila wybuchnie wulkan, czy to rewolucyi, czy kontrrewolucyi. Przywódcy republikanów oświadczyli wprawdzie wyraźnie, że nie myślą stawać nowej walki z królem i że gotowi są nawet udzielić mu poparcia, o ile pozostanie wierny programowi liberalnemu i rozpędzi na cztery wiatry kamaryle dworską, ale zapewnieniom tym nie wierzy mieszczaństwo lizbońskie.

Rynki handlowe są martwe, wycofywania wkładów z instytucyi finansowych nie ustają, a w dodatku żniwa w ostatnich dwóch latach nie dopisały. Obrodziły tylko winnice, ale winogrodnicy portugalscy nie mają zbytu dostatecznego na towar. Wszystko to pogarsza sytuacyę. Strach pełza po ulicach miasta, ludzie ciągle czegoś wyczekują i czegoś się boją. Na razie wprawdzie oba wrogie stronnictwa broń schowały do pochwy i wieści angielskich dzienników, jakoby dni Manuella II były policzone, a republika stała już w progu, uważać należy za mocno przesadzone, ale bądź co bądź rewolucya może prędzej czy później wybuchnąć.

Z katolickiego życia.

(Nowy związek katolicki na Węgrzech. — Nawiązanie stosunków dyplomatycznych Japonii ze Stolicą Apostolską. — Miłosierdzie chrześcijańskie).

Ruch, dążący do skupienia i zrzeszenia wszystkich związków katolickich, szerzy się coraz więcej i obejmuje powoli cały świat katolicki. Na wzór klasycznego, katolickiego, niemieckiego Volksvereinu utworzyły się już podobne związki w Austrji, we Włoszech, Belgji, Hiszpanii, a niedawno temu i na Węgrzech. Nowopowstały związek węgierski z siedzibą w Budapeszcie ma na celu przedewszystkiem odrodzenie w duchu chrześcijańskim swego społeczeństwa i walkę z destrukcyjnemi żywiołami antichrześcijańskiemi. Stosownie zaś do współczesnych potrzeb propaguje gorliwie uczciwą prasę katolicką i zebrał już w tym celu 80 tysięcy kor. Do związku tego należą katolicy wszelkich odcieni politycznych i społecznych.

Katolicyzm w państwie mikada Mutsuhito choć powoli, ale zawsze coraz to więcej się szerzy i w ostatnich nawet czasach nabrał już takiego znaczenia, że musi się z nim liczyć i rząd miejscowy. Dlatego też mikado postanowił nawiązać bliższe stosunki z Głową Kościoła katolickiego. W tym celu nawet wysłał w lecie ubiegłego roku do Rzymu specjalną delegację. Obecnie, zdaje się, że już się ma ku końcowi rokowań i że wkrótce Japonia przy Stolicy Apostolskiej, a ta ostatnia na dworze japońskim będą miały swych przedstawicieli dyplomatycznych. To zbliżenie się Japonii do Stolicy Piotrowej nie jest już pierwsze. Już bowiem w 1582 r. Grzegorz XIII, a 1615 r. Paweł V przyjmowali na dworach swych nadzwyczajne japońskie poselstwa.

73) *Jan Okwietko.*

PRZED BURZĄ.

Jednego wszakże stronnictwa nie cierpiał, a tem stronnictwem byli socjaliści. Dlaczego ich nie cierpiał, nie sformułowałby może; naukę ich znał tylko w ogólnych zarysach, to jednak, co o niej wiedział, poczytywał za utopie. Gdyby ci utopiści marzyli głośno, a siedzieli cicho, byliby mu prawdopodobnie najzupełniej obojętni. Ale ich propagandę uważał za szkodliwą, szczególniej w kraju, gdzie jakby przekonanym, socjalizm jest conajmniej niepotrzebny. O specjalnych warunkach politycznych sprzyjających rozwojowi tego kierunku nie myślał, jeśli myślał, to przypisywał im tylko moc silniejszej nacjonalizacji ogółu. Z tego, że systematyczny wyzysk rządowy i popieranie opłacającego się kapitalizmu mogło wywołać ferment, nie zdawał sobie sprawy.

— Mamy dość do roboty, żeby zachować naszą odrębność narodową, mawiał w rzadkich zresztą dysputach. — Popierać międzynarodowy socjalizm jest gubić ojczyznę.

Jednakże nie ten wzgląd odstręczał go najbardziej. W socjalizmie nie cierpiał głównie idei bezwzględnej równości, w którą nie wierzył i której urzeczywistnienia nie pragnął. Nienawiść jego przesłaniała mu humanitarne strony ruchu; nie uznawał socjalizmu, bo był zły; ale musiał być złym doszczętnie, skoro go nie uznawał.

Z tego też względu poczytywał sobie za czyn bohaterski każdą wizytę u Hreczkiewicza. Czarko przewidział trafnie, że Zygmunt nie zaprzestanie tych wizyt. Zrozumiał odrazu, że obok zaniku chrześcijańskich zasad pozostał w nim instynkt chrześcijański.

Ten instynkt chrześcijański była to jedna z mrzonek Czarki. Twierdził on, że w największym nawet ateuszu siedzi instynktownie chrześcijanin i tego chrześcijanina szukał gorliwie w każdym znajomym, czując się w obowiązku wydobycia go na wierzch, uświadomienia go i pchnięcia w świat na bój z niewiarą i zaciekłością spółeczna.

Teorję swoją opierał na tym pewniku biologicznym, że każdy organizm, zmuszony przystosowywać się do pewnych określonych warunków, ulega z biegiem czasu stosownym zasadniczym zmianom. Przenosząc tę zasadę w sferę życia ludzkiego, twierdził, że, jak środowisko, klimat i pożywienie wyrabiają dana rasę z określonemi jej tylko właściwemi odrębnościami, tak samo po dłuższym czasie wierzenia religijne pewnej grupy ludzi, przyzwyczajając tych ludzi do obracania się w zamkniętem kole niezmiennych pojęć, identycznych obrzędów i trwałych zasad moralnych, wyrabiają w nich odrębną rasę duchową, wkładając w ich sposób myślenia i czucia odmienny tryb logiczny. Chrześcijaństwo, operujące prawie dwa tysiące lat na europejskie mózgi, nie mogło według Czarki nie pozostawić śladu w tych mózgach. Poza ubocznymi materjalnymi czynnikami przypisywał on cały ferment społeczny, na który patrzył i pessymizm, ogarniający coraz szersze koła, rozbratowi, jaki panował między instynktem chrześcijańskim mas a współczesnem życiem, nauką i tendencjami.

Czarko wierzył święcie, że nadejdzie chwila, kiedy te zbałamucene, jak się lubił wyrażać, masy przejrzą i będą się starały zbliżyć napowrót do pogardzonego chrześcijaństwa, do zaniedbanych ideałów. Tymczasem w ciaśniejszem kółku swoich znajomych pracował wytrwale nad wykrzesaniem przygasającej iskry.

Na Zygmuncie tym razem się nie zawiódł. Wprawdzie zachęta Czarki, wyrażona przez niego pewność, że młody Borowski wytrwa w przedsięwziętym dobrym uczynku, łechtając drażliwą ambicję, przyczyniły się nie mało do ookrzepienia jego woli. Zygmunt nie chciał zawieść przyjaciela, nie chciał się przed nim „oczernić“, jak się był sam Czarko wyraził. Jednakże poza tem widział on niejako obowiązkę względem człowieczeństwa w odwiedzaniu chorego kolegi. Znajdował, że według sprawiedliwości powinien był postąpić tak, a nie inaczej, więc, chociaż odwiedzanie Hreczkiewicza było mu teraz bardzo nie na rękę, bo zasmakował w towarzystwie i był w ciągłym ruchu, chwytał jednak każdą wolniejszą chwilę i spędzał ją przy łóżku chorego.

Dzięki staraniom Czarki, jego energji i pieczołowitości Hreczkiewicz chwilowo czuł się lepiej. Wprawdzie lekarze nie łudzili się tem polepszeniem, ale sam chory cieszył się i budował na niem najśmielsze nadzieje. Teraz nie wątpił, że wyzdrowieje; życie wydawało mu się wartem zachodu i pomimo nędzy, na którą się ustawicznie skarżył, nie chciał się z niem rozstawać. Radość z możliwego powrotu do zdrowie była w nim gorączkową i dziką. Tworzył niezliczoną ilość projektów, które ustawicznie zmieniał lub upiększał. Mówił dużo, jakby chciał odbić czas stracony, spieszył się ciągle po coś i do czegoś, obarczając zawsze uśmiechniętege Czarkę masą najrozmaitszych, najdziwaczniejszych poleceń.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jednym z najdzielniejszych środków do rozwiązania palącej kwestji pauperyzmu jest niezawodnie stowarzyszenie konferencji św. Wincentego a Paulo. Konferencje te pozyskują coraz to więcej zwolenników z najrozmaitszych warstw społecznych, a w takim Fryburgu np. w Szwajcarji należą do nich i studenci uniwersytetu. Rozporządzają one poważnemi sumami. Mamy tu przed sobą statystykę z 1906 r. z której się okazuje, że stowarzyszenie w przeciągu jednego roku rozdało między ubogich aż 16 milionów franków: Francja 2,060 000. Holandja 1,945,000. Stany Zjednoczone 1930000 Anglia 1,635,000, Belgia 1209,000. Niemcy 910,000. Austro-Węgry 906,000, Brazylia 741.464, Hiszpania 741.456; Włochy 394 000 Meksyk 314,009, Argentyna 130,000, Szwajcarja 118,000.

Oczywiście, że pożyteczna ta instytucja prócz pomocy materjalnej przynosi ubogim i inną jeszcze i może nawet owocniejszą w swe skutki: pomoc moralną. Członkowie bowiem stowarzyszenia, odwiedzają osobiście domy i mieszkania ubogich, służą dobrą radą, godzą nieraz waśni rodzinne lub sąsiedzkie i usuwają demoralizujące wpływy. Jałmużna rozdawana przez konferencje ma jeszcze i tę dodatnią stronę, że udzielana skrycie po domach nie upokarza tak biednych, bo zapomogę materjalną otrzymują tylko ci o których prawdziwej nędzy naocznie się przekonano. Gdyby tak u nas mniej było „dobroczynnych zabaw i tańczącej na ubogich dobroczynnej publiczności", a za to więcej prawdziwego chrześcijańskiego poświęcenia i czynnych członków konferencji św. Wincentego a Paulo, to niezawodnie wkrótce zniknąłby z naszych ulic ów niepożądany objaw żobractwa, uprawianego przez dorosłych i dzieci.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM! KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 6 marca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś w piątek Cierń Korony Pana Jezusa i Kolety panny; w sobotę Tomasza z Akwinu wyzn. doktora Kościoła i Felicyty panny.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 6 minut 14; zachód przypada o godz. 5. min. 29 długość dnia godz. 11. min. 15

Kalendarzyk piątkowy.

Dziś, dn. 6 marca:

Teatr miejski: „Lekkomyślna siostra."

Stary teatr: koncert Sarasatego o g. 7 i pół wiecz.

Odczyty: „Konwencja haska w sprawach rozwodowych i separacyjnych z dnia 12 czerwca 1902" prof. dr. M. Rostworowski, staran. Tow. prawn.

»Ostatni Jagiellonowie« dr. Lud. Kolankowski o godz 6 wieczorem, w auli szkoły realnej.

Teatr Kineton: trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) Meksyk.

— SAMOBÓJSTWO popełnił wczoraj nauczyciel szkoły ludowej Mieczysław F. Wystrzałem z rewolweru odebrał on sobie życie na Panieńskich Skałach, tuż pod statuą M. Boskiej. Powód samobójstwa niewiadomy.

— KRONIKA POLICYJNA. Wczoraj aresztowano podejrzane indywiduum podające się za Jana Oleksińska ze Stanisławowa, stwierdzono atoli, że jest to niebezpieczny złodziej Stanisław Drożdż, który niedawno opuścił Wiśnicz pod odbyciu dwuletniej kary za zbrodnię kradzieży.

Onegdaj z zamkniętego mieszkania p. Róży Siegler skradziono kosztowności przeszło na 400 koron. Jako podejrzanego o popełnieniu tej kradzieży aresztowano w tym samym domu mieszkającego Pawła Krawczyka, wyrobnika, karanego już niejednokrotnie za targnięcie się na cudzą własność. U Krawczyka znaleziono klucz, nadający się do mieszkania p. Siegler.

— ZGROMADZENIE WIELKIEJ WŁASNOŚCI okręgu krakowskiego odbyło się wczoraj w sali Tow. wzaj ubezpieczeń. Przewodniczył p. Marjan Dydyński. Mowy kandydackie wygłosili pp. Bobrzyński, Karol Czecz, dr. Wł. L. Jaworski, Götz-Okocimski, Antoni hr. Wodzicki i dr. Józef Milewski. Zaś dr. Paszkowski i dr. Struszkiewicz, dotychczasowi posłowie zrezygnowali z kandydatur. Po przemówieniach ks. prałata Starowieyskiego i dra Gaszyńskiego wyłoniła się jeszcze kandydatura p Skrzyńskiego, który też wygłosił mowę kandydacką. Wobec braku porozumienia i zgody głosowania próbnego nie było.

Prof. Bobrzyński mówił o kompromisie konserwatystów z ludowcami w następujący sposób:

„Po skończonej sesji sejmowej spotkaliśmy się jednak ze strony posłów ludowych z intencją porozumienia się w tej sprawie. Oświadczyłem zaraz na wstępie gotowość, ale pod warunkami: 1) że porozumienie będzie miało na celu tylko wstąpienie ludowców do Koła polskiego w Wiedniu, w kraju zaś zaniechanie szkodliwej walki z większą własnością i duchowieństwem, 2) że nie będzie przytem wcale mowy o żadnych kombinacjach w wewnętrznej organizacji Koła, bo ja z posłami nienależącymi do Koła nie mogę mówić o Kole bo bliższym mi jest każdy członek Koła, niż ktokolwiek poza Kołem stojący. Stwierdzam te warunki głośno wbrew wszelkim posądzeniom i oszczerstwom a warunkom tym pozostali wierni we wszystkich dalszych pertraktacyach z ludowcami konserwatyści."

— Z SALI ODCZYTOWEJ. W dniu 11 marca wygłosi prof. Un. Jagiell. dr. Tadeusz Garbowski w auli Collegium Novum odczyt pod tyt.: „Filozofia przyrodnicza Św. Franciszka z Assyżu". Zajmujący temat jak i osoba znakomitego prelegenta ściągną niezawodnie licznych słuchaczy.

— ESPERANTO. Z dniem 1 marca br. rozpoczęło wychodzić we Lwowie w języku esperanckim nowe pismo lekarskie p. „Vocho de Kuracistoj" (Głos lekarzy) pod redakcją dra Stefana Mikołajskiego.

Widzimy tu prace naszych lwowskich lekarzy pp. redaktora, dra Skałkowskiego, dra Felsa, tudzież z Warszawy dra Wizla, korespondencję twórcy esperanta dra L. Ł. Zamenhofa i p. A. de M rich, redaktora wspierskiego pisma. Zrozumiano wreszcie i u nas doniosłość wspólnego a najłatwiejszego języka esperanto, który tak, jak różnym gałęziom wiedzy, może oddać i medycynie nieocenione usługi, a ludzkości niezaprzeczone korzyści. Inicjatorom nowego pisma należy się uznanie za ten pierwszy krok w Galicji a zarazem i w całej Polsce. Dodać należy, że za granicą istnieje już międzynarodowy Związek prawników (sędziów, adwokatów notarjuszy). Sprawozdanie jednego z nich podaje ciekawe szczegóły ze sądownictwa Anglii, Szkocji, Irlandji.

† NEKROLOGJA. Jakób Wachała sekret. starostwa w Samborze, lat 55 zmarł w Krakowie dn. 5 bm.

Karol Butryna, majster siodlarski lat 79, zmarł d. 3 bm.

— JESZCZE WYBORY WE LWOWIE. Po ukończeniu głosowania i ogłoszeniu wyniku wyborów we Lwowie przyjaciele politycznie wybranych posłów, a w tej liczbie paruset młodzieży akademickiej, wyruszyli tłumnie na miasto w celu urządzenia posłom owacyi. Liczny pochód z pieśnią narodową na ustach doszedł do domu, gdzie mieszka poseł dr Roger Battaglia i tam wzniósł okrzyki na cześć posłów demokratyczno narodowych.

W oknie ukazali się posłowie dr. Roger Battaglia i dr Ernest Adam, który podówczas tam bawił w gronie osób, gratulujących drowi Battaglii zwycięstwa. Obaj posłowie owacyjnie przez zebranych przyjmowani, przemawiali z okna, pozdrawiając młodzież polską i reprezentowaną w niej demokracyę narodową. Zebrani na dole odpowiadali okrzykami na cześć posłów Głąbińskiego, Germana, Battaglii i Adama.

„Słowo polskie" pisze:

„Do najbardziej charakterystycznych scen, znamionujących zachowanie się koalicyi należała awantura, jaką urządził dr Tobiasz Aschkenaze, świeżo przechrzczony na ludowca „greckiego" obrządku, pewnemu żydowi z inteligencyi, który głosował na listę demokratyczno narodową. P. Aschkenaze rzucił się na niego prawie z pięściami, pluł, krzyczał wobec tłumu wyborców, wreszcie rzucił podniesionym głosem obelgę: „bydlę!" Byłoby może przyszło do awantury, gdyby nie to że napadnięty myślał, że to p Aschkenaze mu się przedstawia . . ."

— OBRAZY PODBURZAJĄCE do GWAŁTOW. Poseł do parlamentu niemieckiego Bernard Chrzanowski przytaczał w swej ostatniej mowie parlamentarnej jaskrawe przykłady niesprawiedliwego stosowania ustaw wobec ludności polskiej. Między innemi opowiadał poseł, jakie obrazy uznają prokuratorye i sądy pruskie za niebezpieczne dla całości państwa i dla spokoju publicznego. Należą do nich: reprodukcje obrazu Eliasza, przedstawiającego oblężenie Krakowa przez Szwedów, portretów Kościuszki, ks. Poniatowskiego, arcydzieł Jana Matejki, Kossaka, Chełmońskiego i t. d. Charakterystycznem dla sędziów pruskich jest uznawanie przez nich za podburzające tych obrazów, na których polscy bohaterowie dzierżą szable w dłoni. Obraz np. Kościuszki na czele wojska, na koniu, z szablą — jest uznanym za karygodny — natomiast obraz Kościuszki bez tych akcesorjów jest tolerowanym. Obraz przedstawiający Głowackiego przy armacie jest skonfiskowanym.

HORODENKA. (Rusini przy wyborach. Echo karnawału. Powszechne wykłady uniwersyteckie).

Wybory zeszłotygodniowe do Sejmu dowiodły, że polska kandydatura nawet w okręgach z ludnością przeważnie ruską zyskała poparcie lepiej myślących Rusinów, niesolidaryzujących się z polityką perfidji, kłamstwa, gwałtu, bezprawia i teroru, który przy ostatnich wyborach święcił prawdziwe tryumfy. Nie dziw, że szersze warstwy obałamucone przez płatnych agitatorów starały się „per fas et nefas" przeprowadzić radykalną kandydaturę Radulaka, lecz nawet kler ruski nietylko nie umiał się powstrzymać od agitacji za kandydatem będącym zdeklarowanym przeciwnikiem wszystkiego, co ma wspólną nazwę z kościołem (żądał wprowadzenia opłat kościelnych wedle patentu Józefińskiego), ale nawet kilku księży nie zawahało się oddać swych głosów za Radulakiem. Jeden zaś posunął się tak daleko, że pewnemu z prawyborców zagroził, że jeżeli w dniu wyborów pójdzie do miasta i odda głos Theodorowiczowi, odmówi daniaślubu jego synowi. Groźba poskutkowała, prawyborca nie przybył. Rusini uzyskawszy zniesienie prawyborów, przy drugich starali się kłamstwem, nasyłaniem ludzi nie mających prawa głosowania doprowadzić do starcia, wykrętami ratować upadek listy, twierdząc, że z powodu niedopuszczania ich do głosowania wstrzymują się od głosowania. Po ogłoszeniu znów wyborów, mszczą się prawdziwie po hajdamacku na tych, którzy głosowali na Polaka.

Walka ostatnia powinna nam wreszcie otworzyć oczy na to groźne niebezpieczeństwo w jakiem się znajdujemy, należy rozwinąć intensywniejszą pracę w kierunku uświadamiania ludu, starać się pracą pokojową pokrzyżować plany tych, którzy niebaczni na prawo boskie i ludzkie, przykładają dłoń do walki bratobójczej, byle tylko dogodzić ambicjom jednostek i sprowadzić waśń tam, gdzie pokój i zgoda panować winny.

Bal na cele kościoła ormiańskiego — jak przewidywaliśmy — udał się znakomicie, do czego w znacznej mierze przyczyniła się praca nie oficjalnego lecz szerszego komitetu, który zajął się nietylko gustownem udekorowaniem sali i bocznych ubikacji, przygotowaniem karnetów ręcznie — lecz także i podczas balu samego niezmordowanie pracował, byle nikt z uczestników nie miał powodu do narzekań.

Wykłady powszechne uniwersytetu lwow. rozpoczęły się u nas dn. 1 bm. przy szczelnie wypełnionej sali „Sokoła." Stawiła się licznie inteligencja, mieszczaństwo i żydzi, stawiły się

wreszcie wsie, wysyłając delegatów swoich czytelni. Dr. Niewiadomski zagajając, wskazał na ogromne kulturalne znaczenie tego rodzaju wykładów i pod adresem lwowskiej „Almae matris“ przesłał serdeczne podziękowanie za pomoc w tym kierunku. Dr. Roszkowski w barwnie skreślonym wykładzie „O wojnie rosyjsko-japońskiej ze stanowiska prawa narodów“ zainaugurował całą serję wykładów, które będą się u nas odbywały co niedzielę aż do dnia 5 kwiet. rb. Mamy nadzieję, że dalsze wykłady będą się cieszyły jeszcze liczniejszą frekwencją.

— WIELKIE POZARY. Z Wiednia donoszą Pożar w fabrice mebli Hermanna trwał 7 godzin i do tej chwili jeszcze go nie ugaszono w zupełności. Tow. ratunkowe interweniowało w 22 wypadkach zasłabnięć i zranień.

— RUGOWANIE PRUSAKOW z KROLESTWA POLSKIEGO. Gazety berlińskie zapewniają, że wszyscy w Zagłębiu Dąbrowskiem zamieszkali poddani pruscy otrzymali listy z pogróżkami od tamtejszego „Związku robotniczego narodowego“ z żądaniem, aby niezwłocznie opuścili Królestwo Polskie. „Nie możemy pozwolić, — brzmi treść owych listów — aby naszych braci mordowano, skazując ich na nędzę i głód, gdy synowie tych zbrodniarzy tuczą się krwią i potem naszego biednego ludu polskiego“. Podobno onegdaj w Katowicach odbyło się zebranie owych niemców na którem postanowiono zwrócić się „z prośbą o opiekę do kanclerza Rzeszy oraz do konsula generalnego w Warszawie“.

— NAFTA GALICYJSKA w KROL. POLSKIEM, W petersburskiej „Torg.-Prom. Gaz.“ organie ros. ministerjum handlu czytamy: „Ministerjum handlu i przemysłu otrzymało szczegółowo opracowany memorjał w sprawie decyzji przemysłowców naftowych galicyjskich co do usunięcia z rynków Król. Polskiego nafty rosyjskiej. Zamiary przemysłowców galicyjskich mają wszelkie widoki powodzenia, ponieważ mają oni bardzo tani przewóz Wisłą. Środkiem usunięcia grożącego niebezpieczeństwa jest jak najszybsze wprowadzenie tanich frachtów na Wołdze do Petersburga, a stamtąd tranzytem przez Gdańsk do Król. Polskiego.

— „TAJNY FUNDUSZ POLSKI“ „Kijewlanin“ odkrył w Kijowie w Stowarzyszeniu studenckiem „Pomoc bratnia“ — „tajny fundusz polski“, częściowo jednak umieszczony... w wekslach studenckich Oto co pisze w tej mierze czarnosecinowy organ.

„W dniu 28 lutego, z rozporządzenia oddziału „ochrony“ dokonano rewizji w domu pod liczbą 19 przy ul. Złatoustowskiej, w którym kilku studentów kijowskiej polit. zajmuje obszerne mieszkanie. Lokatorzy tego mieszkania, Polacy należą do ludzi, jak widać zamożnych.

W mieszkaniu, które się okazało sztabem nielegalnego Stowarzyszenia „Pomoc bratnia“ znaleziono mnóstwo dokumentów, sprawozdań i rachunków tego Stowarzyszenia, z których widać, że rozporządza ono kapitałem kilkudziesięciu tysięcy rubli. Samych weksli, wystawionych przez studentów, znajduje się więcej, niż na sumę 10.000 rb.

Wobec tego „Kijewlanin“ twierdzi, że „Pomoc bratnia“ zbierała pieniądze „w szerokich kołach społeczeństwa na cele rewolucyjne“ W związku z tem dokonano szeregu rewizji u osób, które zajmowały się sprzedażą biletów na zapowiedziany „bal techników“ z którego dochód był przeznaczony na cele Stowarzyszenia.

Otóż w odpowiedzi na tę denuncjację studenci Polacy zamieścili w „Dzienniku kijowskim“ list, w którym prostują wymienione powyżej szczegóły. Po pierwsze z dokumentów i z kwitarjuszów jest widoczne, że Towarzystwo udzielało kolegom zapomóg (dowodem cytowane weksle) głównie zaś pokrywało wpisy w politechnice, co jest głównem zadaniem Stowarzyszenia; powtóre Stowarzysznie złożyło podanie o zalegalizowanie i zarząd politechniki statut Towarzystwa zatwierdził.

Tak się przedstawia w rzeczywistości historja „tajnego funduszu polskiego“ w wekslach studenckich.

— Z MEININGEN donoszą: Wczoraj po południu o godz. 3, wybuchł w tutejszym teatrze nadwornym pożar, który do tej chwili jeszcze trwa. Cały gmach stoi w płomieniach i uważają go za stracony. Księcia, który bawi w Cap Martin zawiadomiono telefonicznie o wybuchu pożaru.

Rada miasta.

Wczorajsze posiedzenie rozpoczęło się odebraniem przyrzeczeń radzieckich od nowowstępujących dra Juliana Gertlera i p. Hermana Kroo. Dr. Zygmunt Marek nie pojawił się na posiedzeniu, gdyż przez pomyłkę nie zostało mu doręczonem wezwanie, które jednak natychmiast wysłano. Prezydent zapewnił że winnny przeoczenia funkcyonaryusz zostanie grzywną ukarany.

Następnie rada uchwaliła zmianę § 18 regulaminu wyborczego z r. 1902 dotyczącego jednodniowej przerwy z powodu świąt w czasie wyborów do Rady miejskiej mających się odbyć w miesiącu kwietniu b. r.

Następnie r. m. Domański interpelował w sprawie budowy wyższej szkoły ludowej zapytując kiedy budowa tej szkoły się rozpocznie. Prezydent oznajmia iż sprawa ta z powodu potrzeby podwyższenia kosztorysu uległa odwłoce.

R. m. Fierich prosi, aby wobec wniesionego podania przez artystów teatru miejskiego o stworzenie samoistnego Towarzystwa emerytalnego sprawą tą zająć się pilnie i przekazać ją odnośnej Sekcji.

Prezydent oświadczył, że wsprawie tej konferował z p. Zelwerowiczem i przekazał ją r. m. p. Szatkowskiemu.

Z porządku dziennego Rada uprawniła Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego na podpisanie jej na odezwie wzywającej społeczeństwo polskie do wzięcia udziału w tym obchodzie.

Na wniosek sekcji IV szkolnej Rada m. zgodziła na propozycję Rady szkolnej okręgowej ażeby nowo zorganizowanej XXIV szkole pospolitej nadać nazwę „im. Stanisława Jachowicza“.

Następnie uchwalono zwolnić egzekutorów miejskich i ich kontrolora z obowiązku składania kaucji służbowych. Dalej uchwalono ubezpieczenie m. kasy od kradzieży z włamaniem na lat 10 z kapitałem ubezpieczonym 400 000 koron.

Dalej uchwalono sprzedać pp. Zygm. i Joannie Kowalskim z parceli miejskiej 34 i pół sążni kwadratowych po 100 koron za jeden sążeń kwadratowy.

Następnie do Komisji reklamacyjnej dla rozstrzygnięcia reklamacji wniesionych przeciw liście wyborczej do Rady miasta wybrano r. m, Beringera, Bobilewicza, Federowicza, Guńkiewicza, Judkiewicza, Konopińskiego, Landaua Ig. i Pareńskiego.

Rada dokonała następnie wyboru członków do Komisji wyborczych przy wyborach do Rady miejskiej.

Wybrani zostali dla koła I do Sekcji 1) p. Federowicz. Sokołowski i Wachtel, do Sekcji 2) pp. Birnbaum, Jawornicki i Konopiński, do Sekcji 3 pp. Beringer Epstein i Pareński, do Sekcji 4) pp Lustgarten, Markus i Nowak Julian, do Sekcji 5) pp. Kosobucki, Nowak St. i Suski W., do Sekcji 6) pp. Bobilewicz, Gertler i Tilles. do Sekcji 7) pp. Godzicki, Kongold i Szarski, do Sekcji 8) pp. Guńkiewicz, ks. Krupiński i Uderski.

Dla koła II oddział pierwszy pp. Landau Rafał, Sędzimir i dr Guńkiewicz. Oddział drugi do sekcji 1) pp. Beringer, Boniecki i Wasserberg; do sekcji 2) pp. Jawornicki, Guńkie- i Kroo, do sekcji 3) pp Suski, Klemensiewicz i Birnbaum; do sekcji 4) Konopiński, Markus i dr. Nowak Jul.

Dla koła III oddział pierwszy pp. Wachtel, Ponikło St. i Wodzicki Antoni; oddział drugi pp. Dattner, Doboszyński i Drozdowski St.

Oddział trzeci. Sekcja 1) dr. Früling, dr. Muczkowski i Turski Wł.; sekcja 2) dr. Landau Ig, prof. Bujwid i prof. dr. Fierich; sekcja 3) dr. Jaworski, Judkiewicz J. i Maciołowski J.; sekcja 4) dr. Landau R., dr. Getler J. i Szatkowski H.

W końcu Rada po krótkiej dyskusji zatwierdziła uchwałę komisji dla gruntów pofortyfikacyjnych, sprzedaży parcel w gminie Zwierzyniec położonych Towarzystwu Urzędników budowy tanich domów mieszkalnych po cenie 4 koron za jeden sążeń kwadratowy.

Na posiedzeniu tajnem załatwiono kilka spraw emerytalnych.

Z teatru.

W bohaterce dramatu „Hedda Gabler“ niektórzy chcą widzieć zły, niszczący pierwiastek kobiecy, dany jako przeciwstawienie do dobrego, twórczego pierwiastku, uosobionego w jej rywalce, słodkiej, prostej, kochającej i oddanej Tei. Zdanie to, jakkolwiek usprawiedliwione pozornie akcją dramatu, nie znajduje jednak uzasadnienia ani w całym rozwiniętym w utworach Ibsena światopoglądzie, ani w jego zapatrywaniach na kobietę. Ibsen wierzący w Dobro, jako zasadniczy pierwiastek ducha ludzkiego, a w kobiecie upatrujący przedewszystkiem człowieka i taki sam dla niej jak i dla mężczyzny stawiający ideał — niekrępowanego niczem rozwoju swej indywidualności i tkwiących w niej pierwiastków Dobra — dalekim był od tworzenia jakichś demonicznych, zasadniczo złych typów kobiecych.

„Hedda Gabler“ jest ponurą ilustracją do wypowiedzianego w „Upiorach“ przez usta p. Alving twierdzenia „Przepisy i prawa! jest to właśnie to, co łamie życia ludzkie“ i rozwinięciem zasadniczej jego myśli: iż wyrzeczenie się swej osobistości przez kobietę, sprowadza najbardziej niszczące skutki zarówno dla niej, jak i dla jej otoczenia. Hedda dla konwenansów, przepisów i formułek wyrzekła się siebie, wyrzekła się swej miłości dla nieposkromionego i „zgabionego w opinii“ Lövborga i wyszła za mąż za zacną i poprawną mierność — Tesmana. To skrzywienie linji własnego życia i rozwoju odbija się fatalny sposób na całej jej istocie, Naturalne dążenie do Piękna, przeradza się w niej estetyzm, ślepy na rzeczywiste piękności Życia, a widzący tylko piękno zewnętrznych form; miłość przeobraża się w żądzę panowania nad ukochanym; indywidualizm, nie mający możności własnego wyrazu, szuka ujścia w niszczeniu indywidualizmu innych. Uleganie formułkom, konwenansom i opinji t. zw. świata w ostatecznej konsekwencji ukazuje jej jedno ohydne wyjście: oddanie się na łaskę i niełaskę radcy—typu doskonałości konwenansowej, rozpustnika, przykrytego pozorami poprawności, nicości moralnej, pełnej życiowo-politycznej mądrości. Próżność jej i duma nie mogą się z tem pogodzić; musi umrzeć. Estetyzm da jej „śmierć piękną“.

To oglądanie się na opinię świata, gubi także i Lövborga. Gdy przebywał w zapadłej mieścinie na Północy, gdzie „świata“ nie było rozwinęła się jego twórczość; gdy słowami Heddy został wepchnięty znowu w zaczarowany krąg konwenansów i oglądania się na „opinię“ ginie on i jego dzieło.

Natomiast Tea, typ intellektualnie niższy od Heddy, oddaje się porywowi miłość — jest sobą — i wtedy staje się rzeczywistą towarzyszką mężczyzny — bierze udział w jego pracy twórczej, a istota jej — miłość — okazuje się silniejszą od śmierci — i po śmierci ukochanego znajduje cel i możność dalszego życia — w odbudowaniu jego, a raczej wspólnego ich dzieła.

P. Solska rolę Heddy Gabler grała jak... Hedda Gabler. To dość! P. Adwentowicz inteligentnie i poprawnie odegrał rolę Lövborga.

P. Sosnowski dał doskonałą sylwetkę profesora.

Publiczność zebrała się nadzwyczaj licznie. Lecz kulturalność jej zachowania zostawała we wprost odwrotnym stosunku do jej liczby, spóźnieni widzowie do połowy każdego następnego aktu wchodzili, krząkali, rozmawiali, przepraszali i we wszelki możliwy sposób przeszkadzali siedzącym na swoich miejscach. Zdaje się, że jedynym na to środkiem byłoby zamykanie drzwi, po zaczęciu aktu, tak jak to praktykowane na koncertach.

Z ostatniej chwili.

WYBORY Z WIELKIEJ WŁASNOŚCI do Sejmu krajowego rozpoczęły się dziś po godz. 11 przedpołudniem w gmachu starostwa. Komisyę wyborczą stanowią pp. Maryan Dybiński, przewodniczący Zdzisław Włodek, Karol Bzowski, Adam Jordan, Bronisław Gorczyński. Pierwsi trzej wybrani zostali z grona wyborców, dwaj ostatni zaproszeni zostali przez sekretarza Namiestnictwa dra Rydla, komisarza wyborczego.

Do godz. 1 w południe otrzymali około 270 głosujących: p. Jan Goetz Okocimski głosów 59, hr. Wodzicki 56, Eks. Bobrzyński 52, prof. Jaworski 48, prof. Milewski 40, dr Skrzyński 31.

Telegramy.

Z KOMISJI BUDŻETOWEJ.

WIEDEŃ. Komisja budżetowa obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad tytułem „ruch kolei państwowych".

Pos. Prohaska uzasadniał szczegółowo życzenia rozmaitych kategorji służby na kolejach państwowych.

Pos. Korosec omawiał życzenie ludności zmiany przepisów o przewozie żywych zwierząt, poczem podniósł liczne zażalenia na polu narodowem.

Pos. Mastalka omawiał sytuację na targu węglowym i podniosł, że ceny węgla są utrzymywane przez ograniczenie produkcji. Dla rządu wynika konieczność zajęcia się kwestją objęcia kopalni węgla. Jeżeli rząd nie wykorzysta obecnej sytuacji, będzie w przyszłości bardziej zawisłym od syndykatów węglowych.

Zabrał głos minister Korytowski.

Minister skarbu Korytowski oświadcza, że czuje się zniewolonym zabrać głos, mimo że obraduje się obecnie nad działem należącym do ministerstwa kolejowego. W państwach posiadających silną parlamentarną konstytucyę bez zgody rządu nie może zajść żadna zmiana pozycyi budżetu.

Obecnie przedłożono wniosek, który tylko jedną pozycyę preliminarza „ruchu kolejowego" podwyższa o 20 milionów koron, a istnieje zamiar zażądania podobnych podwyżek przy innych pozycyach wydatków. Przeciw takiemu postępowaniu muszę z całą stanowczością się zastrzedz i imieniem całego rządu złożyć oświadczenie, że bezwarunkowo nie bylibyśmy w możności zgodzić się na jakąkolwiek zmianę preliminarza i zastępować w ten sposób zmodyfikowany budżet. Proszę ponownie, aby nie zapoznawano sytuacyi finansowej.

Minister wskazuje na uchwalenie zniżenia podatku cukrowego, które zmniejsza dochody państwowe. O ile chodzi o zapasy kasowe, wskazuje minister, że w roku 1907 wzięto z tych zapasów blisko 30 milionów koron na znane podwyższenie płac, które teraz tak jest niedocenianem i 30 milionów koron na amortyzacyę asygnat salinarnych, dalej na nadzwyczajne wydatki wojskowe w 1906 roku 63 milionów koron, zaś w roku 1907 jeszcze większą sumę, nadto wzięto z zapasów kasowych kwoty na przekroczenia przy budowie kolei alpejskich i portu tryesteńskiego.

Ogółem z zapasów kasowych w ostatnich dwóch latach wzięto 220 milionów koron. Zapasy kasowe nie mają w to miejsce żadnych przypływów, gdyż na życzenie Izby nadwyżki mają być natychmiast na cele pożyteczne obracane. Nasze położenie finansowe jest więc poważnem i wymaga największej uwagi i rozwagi. Z pewnością chętnie byłbym gotów uczynić zadość rozmaitym życzeniom z rozmaitych sfer interesów, gdybym miał skarbową możność ku temu. W obecnych stosunkach jednakże nic innego nie mogę uczynić, czasowej tradycyi komisyi nie zaniechano na szkodę gospodarki całego państwa.

Proszę więc imieniem całego rządu i z całym naciskiem, aby wnioski powyższe postawione przez posła Ellenbogena oraz wszystkie tego rodzaju wnioski, które w ciągu obrad nad budżetem zostały postawione, a które zmierzały do zmiany preliminarza budżetu, odrzuciła w interesie ogólnym.

Minister kolei Derschatta dziękuje przedewszystkiem sprawozdawcy za jego znakomity referat i oświadcza, iż uznaje jego wywody co do konieczności inwestycyi za słuszne. Mowca ma zamiar ministrowi finansów przedłożyć obszerny program inwestycyjny dla gruntownej sanacyi kolei Północnej, ale także starał sieć kolei Północnej zostanie gruntownie rozwiniętą, zwłaszcza przez wybudowanie drugich torów na niektórych liniach. Podaje do wiadomości zarządzenia co do rozszerzenia dworców we Lwowie, Krakowie, Pradze i innych miejscowościach. Wyrażone życzenia w sprawie budowy wagonów polepszenia ruchu pociągowego oświetlenia dworców minister, o ile możności uwzględni. Następnie zajmuje się sprawą reformy taryfowej. Należy tości stacyjne zostaną przy gruntownej reformie taryfowej naturalnie zniesione.

Minister wskazuje na ciągłe zwiększanie się wydatków, zwłaszcza z powodu wysokich cen węgla i wydatków personalnych, jako też na ogromnie wysokie ceny materyałów surowych i na okoliczność, że wzrastający ruch nie przynosi więcej czystego zysku. Należy wobec tego szukać środków, by uczynić ruch na kolejach państwowych rentownym. Da się to osiągnąć przez inwestycye w wielkim stylu, umożliwiające szybki i tani ruch.

Minister wylicza następnie poczynione na korzyść personalu zarządzenia, które obecnie wynoszą 9 milionów koron i konstatuje, że wydano ściśle wskazówki, aby wszystkie wnioski komisji personalnych zostały gruntownie zbadane.

Na polepszenie pomieszkań budników wstawiono milion koron i jest zamierzona dalsza stabilizacya. Co się tyczy starych pensyonistów, to jest to sprawa obchodząca wszystkie ministerstwa i nie może być przez ministra kolei samego rozwiązana. Minister podnosi, że budnicy stosownie do ich życzeń zostaną z dniem 1 lipca 1908 roku przeniesieni do szematu III grupy sług. Wkońcu minister ponownie zapewnia, że wszystkie słuszne życzenia personalu w ramach środków budżetowych zostaną umożliwione.

Pos. Ellenbogen broni swego wniosku wobec wywodów ministra finansów i utrzymuje, że z powodu już przedsięwziętych i zamierzonych podwyższeń taryfowych możnaby uzyskać sumę 20 milionów, o które chodzi.

Pos. Głąbiński podnosi, że w Galicji jest nieodzowne znaczne roszerzenie zakresu działania dyrekcji ruchu. Należałoby spróbować urządzić dyrekcję kolei państwowych we Lwowie jako instytucję pośrednią. Służba kolei państwowych i urzędnicy w Galicji muszą urzędować w niemieckim języku, mimo, iż go nie rozumieją.

Leży w interesie służby wprowadzenie języka polskiego. Należy się także starać, aby w Galicji zachodniej i na Śląsku wschodnim wszyscy funkcjonaryusze kolei państwowych uczyli się po polsku i aby ogłoszenia i napisy, na dworcach były także polskie. Liczba personalu jest niedostateczna, więc mowca z zadowoleniem przyjmuje do wiadomości, że w tym kierunku, na razie w służbie komercyonalnej, nastąpi poprawa.

Zamierzone inwestycje, jak budowa dworców towarowych we Lwowie i w Krakowie, rozszerzenie dworca w Borysławiu i t. p., powinny być natychmiast rozpoczęte. Potrzebny jest także drugi tor na linji Lwów-Czerniowce.

Mowca żąda, aby taryfy zastosowano do potrzeb produkcji i to zarówno w przemyśle naftowym, jak cukrowym. Żądania służby kolejowej Koło polskie traktuje z sympatją jako usprawiedliwione.

Służbie należałoby dostarczyć tanich eraryalnych pomieszkań, a budowę domów trzeba przyspieszyć przy pomocy subwencji państwowych. Wzrastające dochody kolei państwowych powinny być w pierwszej linji użyte na polepszenie położenia służby kolejowej. Przeznaczenie z góry 20 mil na ten cel jest ze stanowiska budżetowych nie odpowiednie; byłoby do życzenia, aby w najbliższym czasie przeznaczono na to podwójną sumę stosownie do dochodów.

Referent dr. Kolischer zaznacza z naciskiem, że koleje państwowe powinny oszczędności, uzyskane przez wprowadzenie rozmaitych ulepszeń ruchu i technicznego udoskonalenia, obracać na podwyższenie płac służby kolejowej. Komisja budżetowa ma prawo przedsięwziąć podwyżkę w wydatkach, ale ma także obowiązek znaleźć na to pokrycie. Pokrycie nie może być inne, jak przez podwyższenie taryfy, to jednak będzie nowem obciążeniem wszystkich klas ludności. Jest jednakże słusznem, że nie można robotników za to czynić odpowiedzialnymi, iż interes kolejowy z tego lub owego powodu jest zły. Minister kolei musi z tego powodu trzymać się programu, iż koleje powinny być w sposób rozumny rozwinięte i ruch kolejowy udoskonalony. Należy wypracować wielki plan na szereg lat naprzód i trzymać go się ściśle, co wypadnie na korzyść przemysłowi, gospodarstwu narodowemu, robotnikom i państwu. Sprawozdawca oświadcza się za rezolucją pos. Schrammla, aby wzrastające dochody państwowe w pierwszej linii obracać na polepszenie socjalnego położenia robotników. Oświadcza się przeciw rezolucji pos. Ellenbogena, ponieważ zawarte w niej żądania, podług obliczeń ministerstwa, wymagałyby przynajmniej 150 milionów kor. rocznie.

Wniosek Ellenbogena został w imiennem głosowaniu 23 głosami przeciw 8 odrzucony. Tytuł przyjęto bez zmiany wraz z rezolucjami proponowanemi przez referenta. Pos. Ellenbogen zgłosił swój wniosek jako votum mniejszości.

Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj o godzinie 10 przed południem.

MIANOWANIA i PRZENIESIENIA.

WIEDEŃ. Wiener Ztg. ogłasza: Minister sprawiedliwości przeniósł adjunktów sądowych Włodzimierza Zagestowskiego z Mościsk i M. Jankiewicza z Turki do Przemyśla oraz dr Wacława Romanowskiego z Niżankowic do Mościsk i zamianował adjunktami Jana Jurkiewicza dla Turki, Jana Ruxera dla Niżankowic i dr. Majera Kalmusa dla Kałusza.

Z SEJMU RZESZY.

BERLIN. W Sejmie Rzeszy w dalszym ciągu dyskusji nad etatem urzędu spraw wew. wystosował pos. Kulerski zapytanie do rządu, czy prawdą jest, że projekt ubezpieczenia bezrobotnych ma być porzucony. Dalej omawiał mowca wyzyskiwanie robotników domowych, którzy pobierają nędzne płace. Stronnictwo mowcy żąda skrócenia czasu pracy dla kobiet i 10-cio godzinnego maksymalnego dnia roboczego dla robotników. W końcu omawiał mowca nadużycia władz pruskich wobec polskich robotników.

Podczas tego ostatniego ustępu mowy, wezwał prezydent mowcę, aby nie odbiegał od przedmiotu.

Z SEJMU WĘGIERSKIEGO.

BUDAPESZT. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego przyszło w dalszym ciągu dyskusji nad reformą regulaminu do starć między posłami chorwackimi, którzy wczoraj przybyli znowu na posiedzenie, a węgierskimi.

Pos. Buza zarzucił Polonyemu, że zawarł był umowę z Chorwatami w Rjece i spowodował znaną rezolucję.

Pos. Polonyi zastrzegł się przeciw temu i oświadczył, że z Chorwatami rokował tylko Kossuth.

Pos. Buza oświadczył, że przyjmuje wyjaśnienie Polonyego do wiadomości i dodał: „w takim razie djabli nadali nam tych Chorwatów."

To wywołało wielką wrzawę na ławach posłów Chorwackich.

Gdy pos. Supilo chciał przemawiać w języku chorwackim, podnieśli Węgrzy ze swej strony wrzawę, a Supilo na prośbę prezydenta ouroczył swe przemówienie do dnia dzisiejszego, gdyż nie było w Izbie tłomacza.

ZJAZDY MONARCHÓW.

RZYM. „Tribuna" zapewnia, że zjazd cesarza Wilhelma z królem Wiktorem Emanuelem odbędzie się w drugiej połowie marca. Szczegóły zjazdu są już ułożone. To samo pismo donosi, że zamierzonym jest także zjazd króla Edwarda z królem Emanuelem.

RZYM. Wczoraj rozpoczęły się obrady międzynarodowej konferencji kolejowej.

PETERSBURG. Półurzędowa „Rosja" donosi: Odpowiedź cara na adres szlachty moskiewskiej jest świeżym dowodem dla narodu rosyjskiego, że car ma silną i niezachwianą wolę przeprowadzenia odrodzenia kraju. Słowa cara do członków Dumy i odpowiedź na adres szlachty moskiewskiej zgadzają się z manifestem z dn. 30 października 1905 r. i 16 czerwca 1907 r. Droga, jaką car obrał ku odrodzeniu Rosji i ustaleniu porządku państwowego jest prostą a cofnięcia nie zna odwrotu.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.

Nr. I 607/8
3.

Edykt licytacyjny.

Dnia 20 marca 1908 o godz. wpół do 10 przedpoł. odbędzie się w sądzie tutejszym w biurze Nr. 68 licytacya dobrowolna realności Lwh. 17. 524. 525. gm. Podgórze i realności Lwh 224. gm. Płaszów.

1). Realność Lwh. 17. składa się z parcel grunt. w obszarze 5. morgów 51 sążni ocenioną jest na 4631 K. 30 h.

2). Realność Lwh. 524 składa się z parceli budowlanej o 94 sąż. i stojącym na tejże domu mieszkalnego — ocenioną na 24335 K. 9. h.

3). Realność Lwh. 525 z parc. bud. i ogr. du w obszarze 832 sążni i domu dwupiętrowego, ocenioną jest na 77817 K. 80 h.

4). Realność Lwh. 224 gm. Płaszów składa się z parc. grunt. w obszarze 6 morgów 1299 sążni ocenioną jest na 6815 K.

Najniższa oferta wynosi ad 1) 4631 K. 80 h. ad 2), 24335 K. 69 h. ad 3). 77817 K. 80 h. ad 4) 3.15 K.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w kancelarji sądowej oddziału V. C. k. Sąd powiatowy Oddz. V. PODGÓRZE, d 22 lutego 1908 r.

Staruszka 85 letnia, samotna i niedołężna, niegdyś zamożna i z dobrej rodziny, obecnie wskutek nieszczęśliwych wypadków rodzinnych, podczas powstania pozostaje bez pomocy i opieki. Zwraca się przeto w swej niedoli do ludzi miłosiernych z prośbą przyjścia jej z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje Administracya „Głosu Narodu" dla Zamojskiej.

Zginął pies 174.

czarny ratler z marką lwowską 1907. Znalazca otrzyma nagrodę u Marji Dębskiej Ryn. Kleparski 9.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu

w Krakowie, Rynek główny Nr. 25.

wynajmuje

(SCHOWKI SAFE-DEPOSITS)

w specjalnie na ten cel urządzonym skarbcu do dyskretnego przechowywania depozytów pod własnym kluczem.

Należytość za najem schowka zależą jest od wielkości schowka i wynosi rocznie k. 30.—50 lub k.75.—

Bliższych informacyj udziela Kantor Banku.

BANK przyjmuje wkładki oszczędności na książeczki wkładkowe za $4\frac{1}{2}\%$ dziennem oprocentowaniem

oraz wydaje imienne lub na okaziciela opiewające

$4\frac{1}{2}\%$ ASYGNATY KASOWE

z 30 dniowem wypowiedzeniem

4% z 15 dniowem wypowiedzeniem. $3\frac{1}{2}\%$ z 8 dniowem wypowiedzeniem

i oprocentowuje dawne 5% asygnaty z 30 dniowem wypowiedzeniem począwszy od dnia 15 marca 1908 po $4\frac{1}{2}\%$.

Kasa Banku otwarta codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt od godz. 9 do 1 w południe i do 3 do 4 i pół popoł.

R. Ditmar

Kraków, Rynek 13. poleca

obok lamp i świeczników elektrycznych

świeżo założony

skład porcelany i szkła stołowego.

Wybór wielki. — Ceny przystępne.

SUPERFOSFATY

KOSTNE, MINERALNE, AMONIAKALNE,

MĄKI kostne

z Fabryk polskich

Z DOSTAWĄ NATYCHMIASTOWĄ poleca

Syndykat Towarzystw rolniczych

W KRAKOWIE, PLAC MATEJKI L. 1 (HOTEL CENTRALNY).

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

Wyszły z druku i są do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu", u Gebethnera i Sp. oraz we wszystkich księgarniach

dzieła wydane pod redakcyą F. B. Zdanowskiego:

„Przewodnik dla wyjeżdżających do Brazylii."

Wobec stałej emigracyi Polaków do Brazylii, dziełko to liczące 128 stron ścisłego druku, ułożone na podstawie osobistego zbadania stosunków na miejscu, oraz danych statystycznych i źródeł urzędowych, zawiera praktyczne wskazówki dla emigrantów. — Cena 2 kor.

O wartości dzieła daje najlepsze pojęcie treść:

Geografia i statstyka.—Wskazówki dla emigrantów.—Emigracya i kolonizacya.—Obyczaje i prawa.—Opis stanów i ich stolic.—Stan rzemiosł.- Zawody wyzwolone, nauka i sztuka. —Handel polski i przetwory produktów na miejscu.—Rośliny użytkowe.—Przewodnik po stolicy Brazylii.—Regulaminy kolonizacyjne.—Zakończenie.

„Słownik protugalsko-polski."

poprzedzony krótką gramatyką. Cena 7 kor.

Największą trudność dla wychodźcy naszego za oceanem stanowi nieznajomość języka miejscowego. Słownik ten, jedyny w naszej literaturze, zawierając 22.000 najniezbędniejszych wyrazów, może oddać rodakom naszym w Brazlii znakomite usługi.

WAŻNE DLA EMIGRANTÓW!

Za nadesłaniem 80 hal. w znaczkach poczt. otrzymacie:

Ryzyko przy spekulacyach giełdowych

(Das Risiko bei Börsespekulationen)

Verlag „Fortuna"

Wiedeń I., Wollzeile 22/1

Ciąg dalszy spisu: Przewodnika Stanisława Cyrankiewicza o grobach i pomnikach z kościołów i cmentarzy Krakowa, Podgórza i Zwierzyńca zawierać będzie;

Grobowce i pomniki Biskupów krakowskich w katedrze na Wawelu;

Grobowce i pomniki Kanoników katedralnych, pochowanych w katedrze na Wawelu i na cmentarzu krakowskim;

Spis pomników, tablic i nagrobków z kościołów krakowskich i św. Salwatora na Zwierzyńcu;

Groby wieczyste zgromadzeń zakonnych na cmentarzu i wygasłego klasztoru PP. Scholastyczek, PP. Kamedulanek, obecna szkoła św. Kingi dawniej ich kościół i klasztor;

Grobowiec wspólny Weteranów z roku 1830—1861;

Wspólna mogiła zastrzelonych w roku 1848;

Pomnik poległych za ojczyznę w r. 1863 znajdujących się na cmentarzu krakowskim;

Pomniki mistrzów: pióra, pędzla, dłuta, lutni i t. p. na cmentarzu krakowskim;

Wspomnienie pośmiertne członków partyi demokratycznej robotników którzy pracowali dla idei i są pochowani na cmentarzu w Krakowie, Podgórzu i Zwierzyńcu.

Kronika cmentarna;

Cmentarz krakowski ze spisem pomników i grobów spoczywających tamże, ułożony alfabetycznie;

Cmentarz Podgórski (stary i nowy) ze spisem pomników i grobów;

Cmentarz Zwierzyniecki (stary i nowy) wraz z cmentarzem znajdującym się około kościoła św. Salwatora, w kościółku tym grobi są pochowane 39 zakonnic SS. Norbetanek z ksienią Ewą Stopiecką z której staraniem dokonaną została beatyfikacja błogosławionej Bronisławy w r. 1840, gdzie ma swą kaplicę u stóp kopca Kościuszki.

Plan cmentarza krakowskiego.

Wszystkim Paniom i Panom biorącym współdział przez 12 lat w tem przykrem i mozolnem wydawnictwie składa podziękowanie wydawca tegoż Przewodnika cmentarnego

Stanisław Cyrankiewicz.